

Pożyteczne kłamstwa w służbie ludzkości

5 kwietnia 2017

Wojna jest zbyt logiczna i konsekwentna w swojej gramatyce. Politycy lub tym bardziej wojskowi zakończą ją po ostatniej kropli krwi.

„Wirtualna Polska” napisała, iż Polska Agencja Prasowa podała, powołując się na Agencję Prasową Reutera, która wiedzę czerpie z Agencji AMAQ (co do której nie ma pewności, że w ogóle istnieje), dzięki czemu i my możemy napisać – że Państwo Islamskie (zgodnie z wykazem Głównego Urzędu Statystycznego – takiego państwa w ogóle nie ma) przyznało się do zamachów w Londynie, w których Masud Kalid (personalia spolszczone, aby się łatwiej czytało) zabił 5 Brytyjczyków, a 2 wrzucił do Tamizy. „Wirtualna Polska” nie podała, bo PAP nie napisała, gdyż nie było tego u Reutera, że Agencja AMAQ (ta, co jej może nie być) doniosła, że w rezultacie nalotów iracko-amerykańskich na Syrię w marcu tego roku zginęło 1800 muzułmanów.

Tak mniej więcej wygląda współczesny obieg informacji, w którym jeden powołuje się na drugiego, nikt niczego nie sprawdza, zwłaszcza prawdziwości i źródła informacji. Ale nie chodzi wszak o to, żeby ludzie wiedzieli, tylko aby reklamy się sprzedawały no i co tu nie kłamać, jakąś wierszówkę też dobrze jest dźwignąć.

Tym samym system społecznego informowania stał się tubą przekazywania komunikatów w celu załatwienia interesów i osiągania osobistych korzyści. Zaczynam tęsknić za czasami, kiedy ludzie na masową skalę posługiwali się sygnałami dymnymi albo wysyłali do siebie gołębie. Było w tym mniej zakłamania, a potrzeba przekazywania informacji rzetelnie zaspokajana.

Pan Masud, poddany królowej brytyjskiej z urodzenia,

zamieszkania i języka, w gatunku tych Masudów nieumiejących założyć spodenek na właściwą stronę, przysparzający policji i statecznym obywatelom imperium licznych przykrości, a obecnie w gruncie rzeczy morderca, przechodzi do historii jako wielki bohater islamu oraz państwa ISIS. 70 mln obywateli – niczym Francja. Tak już z bohaterami – zwłaszcza wojennymi – jest, że ich bohaterstwo ma zawsze jakieś bandyckie oblicze, vide: żołnierze wyklęto-niezlomni, kościuszkowcy-ludowo-wojskowi, dziś herosi, wczoraj przestępcy albo na odwrót. Nie ma już historii w sensie naukowym, mającej polegać na prawdzie, tylko polityka historyczna, to jest historia wybiórcza, określona dominacją poglądów rządzącego establishmentu.

Wojna ma to do siebie, że jest – socjologicznie rzecz biorąc, a matematycznie ją traktując – niezwykle racjonalną aktywnością społeczeństw. Jeżeli oni zabijają nas, my zabijemy ich, aby wyrównać rachunki i tak do skutku, aż zapanuje sprawiedliwość, czyli jednakowa ilość trupów po obu stronach. Jest to rozwiązanie kompromisowe. Idealne i upragnione zwycięstwo następuje, kiedy przeciwnicy zostaną wybici do ostatniego.

Chociaż to takie proste, logiczne i konsekwentne, żadna wojna w historii nie skończyła się w przewidywany na początku sposób, nie wiedzieć zresztą dlaczego. Przecież można było wszystkich Niemców w 1945 r. wymordować, co się im zresztą należało; byłoby sprawiedliwe, bo w końcu sami sobie byli winni.

Obecnie – jak by matematycy wyliczyli – bój się nie skończy. Przy wydajności 5 trupów na zamach, aby odegrać się za 1800 zabitych, trzeba zrobić 360 podobnych zamachów albo jeden bardzo potężny. Jeżeli zamachowcy również zginą, kwestia nierówności świadczeń pozostanie. O ile Amerykanie będą bombardować z podobną co w marcu skutecznością przez następne miesiące, to wojna skończy się rozejmem za jakieś 1200 lat, czyli w zasadzie wydawcy nie mają się czym martwić, jeżeli chodzi o podaż egzaltujących newsów.

Oczywiście potrzebny jest jakiś pomysł na rozwiązanie tego konfliktu, zanim międzywyznaniowe szturchańce przybiorą rozmiary III wojny światowej. Ale zdrowym rozumem nie da się tego zrobić. Wojna jest zbyt logiczna i konsekwentna w swojej gramatyce. Politycy lub tym bardziej wojskowi zakończą ją po ostatniej kropli krwi.

Potrzeba tu rozumu z gatunku nieakademickich rozwiązań niekonwencjonalnych, machiawelistycznych, niezbyt może eleganckich, które jednak są możliwe w świecie współczesnej technologii.

W gruncie rzeczy o zamachu w Londynie nikt by nie wiedział, choć wie cały świat, gdyby nie dopadła nas owa informacja z ekranu telewizora lub laptopa. Przyjmujemy tę wiedzę jako prawdę, choć w gruncie rzeczy, w sensie inżynierskim, to kilka milionów pikseli na ekranie. Nawet sama powaga informacji o zamachu ma charakter wielce umowny. Tego samego szarego dnia na drogach zamglonej Anglii zabito 5 ludzi (w tym 2 małe dziewczynki) zupełnie zresztą bez powodu. Piksele o tym milczą. Uznajemy incydenty za niebyłe.

Wyobraźmy sobie, że bogobojni muzułmanie, miłujący pokój i kozy, oglądają nad Londynem, Warszawą i Berlinem (albo no niech będzie tylko Berlin w pierwszej kolejności i Londyn potem) grzyb atomowy oraz otrzymują radosne informacje o milionach zwłok zwęglonych na ulicach. Pycha! Ich uczucia byłyby prawdziwe – choć grzyby atomowe nie.

Z drugiej strony u nas widzimy, że to samo nieszczęście przytrafiło się za Morzem Śródziemnym?! Jakże poprawiłoby się nasze samopoczucie.

Na obu brzegach być może pojawiłyby się jakieś wyrzuty sumienia, odruchy empatii lub jeżeli nawet tryumfu – to tylko znakiem końca konfliktu. Globalne oszustwo zakończyłoby panowanie nekrofilii.

I w gruncie rzeczy jest to wykonalne. Kłamstwo obiega świat,

kiedy prawda dopiero wkłada buty. Nawet jakby jakieś nieodpowiedzialne jednostki starały się hucpę odfałszować, kto by im uwierzył?

Wiadomości byłyby może nudne, ale korzyści z zaprzestania samobójczych morderstw ewidentne. Czyli jednak jest rozwiązanie, pod warunkiem że znajdziemy odpowiednich, kompetentnych, dobrych ludzi, którzy potrafią robić rzeczy złe i ktoś z odpowiednimi prerogatywami sprawczymi to zorganizuje.

Najlepsza byłaby jakaś agencja reklamowa – na przykład ta co robi dla RESERVD tę świetną reklamę o romantycznej Amerykance, co szuka Wojtka, bo wpadł jej w oko, ale tak naprawdę, chociaż wszyscy jej wierzą, okazuje się, że żadnego Wojtka nie ma, a dziewczyna kocha wyłącznie pieniądze. Chodzi o to, aby Wojtkowie kupowali koszule RESERVD, od których zakochują się amerykańskie dziewczyny.

Ci marketingowi cwaniacy z pewnością przekonaliby nas, że wszyscy mahometanie latają już na dywanach, bo wyginęli, gdyż zbombardował ich Putin. Po kilku dniach mogłoby się okazać w końcu, że to reklama Caritasu.

Powiecie, że jestem głupi. A skąd tak naprawdę wiecie, czy kaci, ścinający głowy osobnikom w pomarańczowych uniformach, nie okażą się ongiś aktorami w reklamie francuskiej firmy Orange (oni tam w tej Francji żaby jedzą, dziwni ludzie, bardzo dziwni), a w Londynie Pan Masud nie był opłacany przez firmę Hyundai, której samochodem przejechał się po londyńskich gentlemanach? A ta zagadkowa islamska Agencja AMAQ – to nie jest w istocie agencja reklamowa i public relations?

Tezy do zapamiętania: Kłamstwo może być również pożyteczne. Tylko dobrzy ludzie powinni robić złe rzeczy. Nie jest racjonalne być całkowicie racjonalnym.

Autorstwo: Robert Jaruga

Źródło: Strajk.eu